FUNDUSZ — Naród Ziemiom Granicznym, to widomy symbol naszej woli zwycięstwa na ziemiach wschodnich i zachodnich.

MAŁOPOLSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Rok II. 17 października 1943 r. Nr 39 (83)

OBWIESZCZENIE.

W imieniu Rzczplitej Sąd Specjalny w Krakowie na podstawie uprawnień od czynników oficjalnych, działających w Kraju, z woli Rządu Rzczplitej Polskiej, w sprawie Jana Czaji komendanta policji granatowej w Przecławiu, oskarżonego o zastrzelenie 12 VII 43 r. Jana Mądza we wsi Podole, oraz o stałe wyłudzanie łapówek od Polaków — uznał go winnym popełnienia tych czynów i skazał go na karę śmierci.

Wyrok wykonano dnia 25 IX 43 r. o godz. 18·30.

Okręgowe Kierownictwo Walki Podziemnej.

Obowiązek i zasługa.

Społeczeństwo polskie można by dziś podzielić na dwa odłamy: na Polskę Walczącą, oraz na gromadę wszelkiego rodzaju tchórzów, geszefciarzy i łotrzyków. Ten drugi upokarzający nas odłam społeczeństwa, tyle tylko ma wspólnego z Narodem Polskim, że mówi wspólnym językiem. Ale tak jak wykreśla się dziś swym życiem i czynami z obywatelskiej społeczności polskiej, tak i w Polsce odrodzonej do tej społeczności obywatelskiej dopuszczonym nie będzie.

Tematem tego artykułu nie są jednak męty i szumowiny Narodu. Pragniemy skierować uwagę na ten odłam społeczeństwa, który nazwaliśmy Polską Walczącą.

Polska Walcząca to ogromna większość całego narodu polskiego, świadoma walki jaką prowadzi z wrogami. Część tylko tej walczącej społeczności zrzeszona jest w organizacjach niepodległościowych i tę część możnaby nazwać Polską Podziemną. To, że istnieją te dwa kręgi, wielki, szeroki krąg Polski Walczącej oraz mniejszy, stanowiący część pierwszego, krąg Polski Podziemnej — jest naturalnym biegiem życia.

Polska Podziemna są to ludzie zrzeszeni w tajnych organ. społecznych i politycz- oraz w tajnych oddziałach wojskowych. Tropieni i niszczeni — stale odnawiają swe szeregi i niletylko nie słabną, lecz nawet z dnia na dzień okazują okupantowi swą rosnącą siłę.

Polska Walcząca to krąg szerszy, to zarówno ludzie podziemni, jak i liczne masy całego walczącego i gnębionego narodu. W walce jest dziś drukarz tajnej drukarni i młody chłopak wywieziony do Niemiec na roboty, i matka jedynego syna męczonego w kaźni obozowej, w walce jest łączniczka niosąca pocztę, kolporter przemykający się z pakami bibuły przed okiem patrolu i śledzących po ulicach konfidentów. Walczy chłop zamojski niszczony w dziki sposób, uczestnik akcji bojowej, żona rezerwisty w niewoli, która bohatersko zmaga się o byt dla swych dzieci, kupiec, czy przedsiębiorca, który broni polskiej placówki przed zniszczeniem i przejęciem przez Niemców, dając byt o ochronę polsiemu pracownikowi i robotnikowi przed wywozem na roboty. Polska walcząca — to my wszyscy.

Tylko część ludzi Polski walczącej wybrała sobie służbę w tajnych organizacjach Wybrali tę służbę, bo bardziej bezpośrednio czuli potrzebę oddania się Sprawie, bo

im więcej odpowiadała, bo wreszcie mogli wybrać tę służbę. I jakkolwiek rola Polski Podziemnej w życiu Narodu ma znaczenie historyczne, nieporozumieniem byłoby licytowanie się odwagą, odpowiedzialnością, a co najgorzej — zasługą. Intencje walki mogą być najróżnorodniejsze. Jednych pcha umiłowanie Sprawy, innych natura żądna przygód lub ambicja. Jednych od pracy podziemnej odsuwają wielkie obowiązki rodzinne, innych poprostu okoliczności życiowe. Jedni w pracy podziemnej wykonali często mniej aniżeli w normalnym spełnianiu obowiązków życiowych.

W miarę zbliżania się końca wojny słyszy się tu i ówdzie o tytule do zasługi. Taka atmosfera kopie przedział między Polską Podziemną a resztą Polski Walczącej. Jeśliby te słowa nie trąciły patosem, chciałoby się wołać: na Boga, na pamięć tych dziesiątków tysięcy umęczonych i pomordowanych w obozach i więzieniach — niech będzie potępiona wszelka myśl o zasłudze. Każdy z nas pełni tylko obowiązek i jedynie obowiązek. Biada nam przed wytworzeniem nowej elity zasług!

Maszerujemy w jednym szeregu: tysiące ludzi podziemia i milionowe masy walczącego społeczeństwa. Każdy walczy na wyznaczonym mu przez los posterunku. Na dźwięk złotego rogu wszyscy znajdziemy się obok siebie. I nie pytając o zasługi będziemy wspólnie rąbać chodnik do wolności. A później, w latach powojennych będziemy wspólnie budować nowy, lepszy świat!

Archiwa w czasie insurekcji.

Wojna współczesna wymaga prowadzenia walki nie tylko przy pomocy oręża, ale również i propagandy, a zwłaszcza propagandy politycznej. Aby jednak propaganda mogła spełnić swoje zadanie, musi ona być odpowiednio udokumentowana. I tutaj wysuwa się konieczność zdobycia materiałów, któreby jej pozwoliły na poznanie planów, zamiarów i taktyki wroga. Materiały tego typu znajdujemy w aktach i archiwach, zarówno sztabów jednostek wojskowych, jak i innych urzędów i instytucyj cywilnych. Znaczenie akt i archiwów urzędów i innych instytucyj nie dla każdego obywatela jest jasne. Nie doceniają ich również oddziały wojskowe, które kwaterują po lokalach opuszczonych urzędów i instytucji. To też dużo akt jest niszczonych w okresie przejściowym przez plądrujące tłumy, a nawet przez kwaterujące oddziały wojskowe.

A tymczasem akta te posiadają niejednokrotnie pierwszorzędną wagę. Zapoznając z polityką i trudnościami wewnętrznymi nieprzyjaciela, dają naszej propagandzie pierwszorzędny oręż do ręki, który wykorzystany we właściwym czasie, i w odpowiedni sposób, może odegrać olbrzymią rolę zarówno w toczącej się wojnie, jak w czasie późniejszych rokowań pokojowych. Akta urzędowe pozwalają również na ustalenie dokładnej liczby zbrodniarzy okupacyjnych, oraz wysługujących się im zdrajców i zaprzańców (Volksdeutschen), umożliwiając tym późniejsze pociągnięcie ich do odpowiedzialności.

A przecież znaczne archiwów nie ogranicza się do roli politycznej. Akta jako ślad działalności urzędów zawierają wszelkie dowody uprawnień państwa zarówno w dziedzinie prawa publicz. jak prywat. są więc niezbędne dla odbudowy naszej administracji i zachowania ciągłości jej pracy. Wszak zgubienie lub zniszczenie dowodów może się stać w przyszłości przyczyną niepowetowanych szkód materialnych.

Nietylko jednak państwo zainteresowane jest w zachowaniu archiwów. Posiadają one olbrzymią wartość również dla miejscowej ludności, która w urzędach administracyjnych ma zazwyczaj złożone swoje dokumenty osobiste (metryki, dowody przynależności gminnej, stwierdzenie obywatelstwa, itp.) tam posiada dowody wykonywanego zawodu, składanych na rzecz państwa świadczeń (np. kontyngenty). Akta te zawierają nadto informacje o stanie majątkowym ludności i poniesionych przez nią stratach wojennych. Śmiało powiedzieć można, że niema takiego urzędu, instytucji czy zakładu naukowego, zniszczenia akt które nie odbiło się ujemnie na losie setek ludzi pozbawionych w ten sposób możliwości udokumentowania słusznie nabytych praw.

Jest jeszcze jeden wzgląd, który każe nam się troszczyć o zachowanie akt urzędowych. Tym względem jest obowiązek przekazania potomności jaknajobfitszych materjałów, któreby pozwoliły na opracowanie dziejów tego tragicznego okresu zmagań się naszego Narodu. Dla przyszłego historyka ważne są nie tylko źródła o charakterze politycznym, świadczące o cierpieniach Kraju, i jego walce podziemnej z wrogiem, ale również materiały obrazujące codzienne nasze życie pod okupacją, ograniczenia zarówno natury politycznej, jak i gospodarczej, to wszystko wreszcie co pozwoli na odtworzenie ponurej rzeczywistości dnia dzisiejszego. Z tego punktu widzenia wszelkie, nawet pozornie bezwartościowe akta mogą mieć swoje znaczenie.

Jeśli więc tyle względów przemawia do nas za koniecznością roztoczenia opieki nad archiwami urzędów nieprzyjacielskich, to jasnym jest również, że wróg dołoży starań, aby nas tych materiałów pozbawić. Cofający się nieprzyjaciel będzie usiłował zabrać ze sobą swe akta, a gdy mu się to nie uda, będzie próbował je zniszczyć na miejscu (jak to uczynił w warszawskim prezydium policji Glasenapp w 1918 r.) Niebezpieczeństwo zagrażające aktom nie zniknie jednak w razie porzucenia ich przez nieprzyjaciela. Z tą chwilą będą one narażone na bezmyślne niszczenie ze strony plądrującego tłumu lub co gorzej, na celową dewastację przez zainteresowane w tym jednostki, które w ten sposób będą się starały zniszczyć dowody swej współpracy z wrogiem. Do ewentualności tych dopuścić nie można. Dowódca prowadzący swój oddział do walki, musi zdawać sobie sprawę z tego że niejednokrotnie uratowanie od zagłady ważnych akt urzędowych może być również sukcesem, jak zabezpieczenie przed zniszczeniem dworca kolejowego, lub obsadzenie magazynów żywnościowych. Dlatego też, jeśli wymagać będzie tego konieczność, trzeba bez wahania wystawić posterunki dla ochrony zdobytych akt, bo użyty w ten sposób żołnierz nie będzie stracony w ogólnym bilansie toczącej się walki.

Zachowanie pozostałych akt i archiwów państwa polskiego oraz akt i archiwów wroga musi być również troską wszystkich obywateli polskich, a przede wszystkim urzędników — Polaków. Obowiązkiem ich jest już dzisiaj obmyśleć plan uchronienia wszystkich akt i archiwów jak również bibliotek, muzeów itp. przed zniszczeniem przez okupanta w momencie przygotowań do opuszczenia naszego kraju i w okresie walki. Nie można też dopuścić w momencie przełomowym do dewastacji biur przez elementy działające z chęcią zdobycia dla siebie cennych przedmiotów lub dokumentów. Wrazie potrzeby należy szybko zwrócić się o pomoc do wojska polskiego.

— — —

Nakazy chwili.

1. Z NIEMCAMI NIEMA ROZMÓW — JEST TYLKO WALKA. Morderstwami i aresztowaniami w czasie „pacyfikacji" okupant chciał sterroryzować Naród Polski, uczynić zeń posłuszne narzędzie swej polityki wojennej. Ta metoda nie dała rezultatów. Po represjach t. zw. rząd w Gen. Gub. zaczął przemawiać do Polaków w tonie „łagodnym", zrzucając winę za represje na Gestapo. Frank potworny morderca setek tys. Polaków chciał umyć ręce, zrzucając hańbę morderstw na kogo innego. Pomocnik Franka prezydent wydz. głównego spraw wewn. w rządzie GG. dr Losacker objeżdżał powiaty, wygłaszał przemówienia i szukał zwolenników współpracy z Niemcami. Nie znalazł jednak chętnych.

Naród Polski zajmuje jasną postawę i w czasie najostrzejszych represyj i w dobie t. zw. „łagodnego" kursu — postawę bezwzględnej walki z okupantem aż do zwycięstwa. Polaków nie złamią w walce barbarzyńskie morderstwa, nie osła-

Niewola narodów i jednostek jest największą zbrodnią i źródłem wielu innych zbrodni. Walczymy o wolność i człowieczeństwo.

bią fałszywe obietnice łagodniejszego kursu.

Walka z Niemcami na wszystkich odcinkach życia musi i będzie się wzmagać. Muszą być również tępione wszystkimi środkami wszelkie objawy współpracy z Niemcami. Zdrajcy narodu muszą ginąć. Służalcy dla zysków lub wygodnego życia, dla zabezpieczenia się przed represjami, muszą być usuwani poza nawias walczącego Narodu Polskiego.

2. NIE ZASTRASZĄ NAS PLANOWANE REPRESJE. Niemcy widzą przy obecnej sytuacji wojennej, że zbliża się na nich dzień sądu i kary. Z przerażeniem myśli o tej przyszłości zgraja hitlerowska na naszych ziemiach i szuka dla siebie dróg ratunku. Trzeba się spodziewać, że wróg chcąc osłabić nasze siły na moment przełomowy będzie stosował represje w formie aresztowań i morderstw, szczególnie w stosunku do osób, które podejrzewa o udział w walce podziemnej. Pewne fakty, jak powiększenie liczby gestapowców i konfidentów, opróżnianie więzień, zmiany obsług więziennych w niektórych miejscowościach, świadczą o przygotowaniach do represyj.

Chociaż nas dotkną nowe represje, choć jeszcze niejeden zginie w walce podziemnej, będziemy ją prowadzić nieugięcie do zwycięstwa!

Planowane represje nie mogą nas zastraszyć. Żołnierz, który idąc w bój myśli o śmierci — zginie, a który wierzy w zwycięstwo, pokona wroga.

Każdy Polak zachowuje ostrożność i przezorność konieczne w walce podziemnej, lecz nie wolno mu się sugerować myślą o więzieniu i śmierci. Jeden cel winien mieć na uwadze: drogę przez walkę do Wolności!

3. OSTRZEGAMY b. Powstańców Śląskich, że Gestapo sporządziło ich listy i wyszukuje adresy.

— — —

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE.

ŚLEDZTWO w sprawie katastrofy w Gibraltarze zostało ukończone. Bryt. ministerstwo ogłosiło 20 IX raport komisji śledczej, z którego wynika że wypadek spowodował defekt sterów wysokościowych, uniemożliwiający kontrolę nad maszyną w locie. Drobiazgowe zbadanie rzeczowych dowodów i zeznania pilota wykluczają możliwość sabotażu. Przy śledztwie był cały czas obecny oficer polski.

NOWY POSEŁ GRECKI. Panajakis Pipenaria złożył listy uwierzytelniające w dniu 22 IX na ręce Prezydenta R. P.

CAŁY ŚWIAT protestuje przeciw prześladowaniu dzieci polskich. W dniach 26 i 27 IX odbyły się w całym świecie manifestacje przeciw eksterminacyjnej polityce niemieckiej wobec polskich dzieci. W Londynie na wielkim zebraniu przemawiał Artur Grenwood (jeden z czołowych przedstawicieli Partii Pracy w tych słowach: „To, że małe dzieci mogą być wydane na łup niesłychanego okrucieństwa... jest nietylko niewybaczalne, ale jest rzeczą w którą trudno uwierzyć w kraju uczciwych ludzi... Ci którzy byli za słabi, by odmówić wykonania rozkazów i ci którzy pozostali bierni, gdy tych czynów dokonywano, muszą narówni ponieś karę". Ze strony polskiej przemawiali pos. A. Ciołkosz i ks. Kaczyński. Wiece protestacyjne odbyły się w St. Louis i w Iranie. Burmistrz Chicago ogłosił 26. IX jako dzień hołdu dla Polski. Od Peru, Urugwaju, aż po Palestynę i Indie odprawione zostały nabożeństwa na intencję nieszczęśliwych dzieci polskich. Prasa całego świata poświęciła wiele artykułów potępiających niemieckie okrucieństwo.

KU REWINDYKACJI. W USA powstał komitet, którego zadaniem będzie przywrócenie dzieł sztuki zagrabionych w Europie w czasie wojny przez państwa „osi". W związku z powyższym pisze „N. York Times", że Polska została tak spustoszona przez okupantów, że w kraju nic nie pozostało z kulturalnej spuścizny. Przy największych staraniach odebrać będzie można tylko część zagra-

bionych zabytków. Ponieważ zapłata w gotówce byłaby obrazą dumy narodowej Polaków, przeto mamy prawo rewindykowania nie tylko dzieł sztuki obecnie zrabowanych przez hitlerowców, ale innych znajdujących się bezprawnie w Niemczech od czasów Augusta Mocnego.

— — —

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. Sąd specjalny w Krakowie skazał na karę śmierci: Stan. Platę sołtysa gromady Zostwica (N. Sącz), Wacława Noworolę: rolnika z Lipnicy W. Franc. Glecka rolnika w Krużlowej Wyżnej, Andrzeja Chwaję sołtysa gromady Rybitwy. We wszystkich wypadkach motywem wyroku była denuncjacja do władz Polaków, która spowodowała ich zamordowanie lub zesłanie do obozu, akcję policyjną po wsiach — nadto skazani byli specjalnie gorliwymi w wymierzaniu kontyngentów, współdziałali z okupantem w czasie branki na roboty. Noworola był konfidentem G-po, Wyroki zostały wykonane w dniach 3—10 września br.

W Warszawie dn. 24 IX 43 r. został zastrzelony znany z sadyzmu kat młodzieży polskiej, zastępca komendanta obozu karnego na ul. Gęsiej, Hauptscharführer August Kretschmann.

Niem. mieszkańcy wsi Kępa Latoszewska przy udziale polskiej rodziny Wójcików schwytali kilku młodych Polaków i pastwiąc się nad nimi wydali ich w ręce żandarmów niemiec. z post. w Wilanowie, którzy również znęcali się nad nimi. W odwet za to w dniu 26 IX o godz. 22 oddział Sił Zbrojnych w Kraju spalił kilka zagród niemiec. w Kępie Latoszowskiej, zabił 9 kolonistów i 7 żandarmów z posterunku w Wilanowie, oraz rozstrzelał 3 mężczyzn z rodziny Wójcików. (Komunikaty 14 i 15 Kierownictwa Walki Podziemnej).

DYWERSJA SOWIECKA W WALCE Z NARODEM POLSKIM. Oddział PPR. z pow. biłgorajskiego otrzymał znaczne posiłki wojskowe z za Bugu, uzbrojone w nowoczesną broń maszyn. dającą strzały bez detonacji. W dniu 16 IX na linii Suchedniów-Skarżysko ostrzelano z kbm pociąg osobowy Kraków-Warszawa. Zabitych i ciężko rannych około 60 Polaków. Z pewnością ten podły i bezcelowy napad umyślnie zorganizowany przeciw Polakom zostanie podany przez radiostację „Kościuszko“ jako bohaterski wyczyn w obronie narodu. Drugi zbrodniczy zamach został dokonany na pociąg elektr. Mińsk-Mazow.-Warszawa, który wykoleił się na skutek miny. Dalsze poszukiwania wykryły jeszcze 7 min koło toru.

W Biłgorajskim działa PPR zupełnie jawnie przeciw Rządowi i Polsce. Siłą zmusza się ludność polską do przybywania na wiece, gdzie propaganda PPR szkaluje nasz Rząd i armię polską, ponadto dokonywane są napady na posiadających broń i członków pol. oddziałów partyzanckich. Aresztowano ostatnio koło Otwocka kilka osób na skutek denuncjacji komunistów. Każda metoda jest dobra, byle działać na szkodę Polski i Polaków.

Równocześnie PPR zostanie zdaje się zastąpiona przez Armię Ludową jako mniej jeszcze znaną i nieskompromitowaną w naszym społeczeństwie. Oczywiście tej nowej placówki komunistycznej celem jest „jedynie walka z najeźdźcą hitler. dla przyspieszenia wyzwolenia Polski“ — oznaki używa narazie orzełka i dystynkcji polskich oficerskich i podoficerskich. Posunięcie powyższe wzorowane na rozkazie Stalina jest uważane jako przejściowe. Cała ta akcja zarzuca sieci na bataliony chłopskie usiłując je wciągnąć do roboty, zaś prasa komunistyczna kokietuje Stronnictwo Ludowe celem zjednania go dla hasła rychłego powstania. Przypominamy, że prem. Mikołajczyk napiętnował w swym przemówieniu wilcze doły komunizmu mówiąc: „Nawet, gdyby ktoś używał hasła „Polska“ jeżeli mu na sercu leży rzeczywiście dobro Polski, nie będzie namawiał narodu bezbronnego do przedwczesnego zrywu“. Nie mamy wątpliwości za kim pójdą masy ludowe. Pójdą za swym premierem, a nie za bol-

szewickimi agentami, którzy chcieliby w komunist. Polsce wyzuć chłopa z praw polit. i ziemi jak to zrobili w Rosji Sow.

JAK OUN (Organizacja Ukr. Nacjonalistów) pracuje dla Rosji? Wymieniona organizacja ukr. odznaczająca sie jak wiadomo najzaciętszymi atakami na Polaków, wydała w lipcu br. ulotkę w której pisze m. in. „40-milj. naród ukr. walczy dziś przeciw potężniejszym wrogom i potrafi obronić swą niepodległość także przed polskim imperializmem. Naród ukr. będzie walczył przeciw próbom oderwania Ukrainy Zachodniej od reszty ziem ukraińskich uważając te próby za dążenie imperialistyczne, odmawiające mu praw do samo określenia narodowego". „Nie dopuścimy, ażeby imperialiści polscy ujarzmili chociażby tylko część ziem ukr.", lub „Polscy przywódcy imperialistyczni wypowiadają niemiłosierną walkę narodowi ukr. odmawiając mu prawa do własnego państwowego bytu". — Po znanych już wypowiedziach naszych oficjalnych czynników w których wyraźnie podkreślano, że Polska nie zaprzecza Ukraińcom prawa do niepodległości, ukraińscy „nacjonaliści" szafują bezczelnie takimi argumentami. Jest to dowodem, że hasło „polski imperializm" ma inne źródło. Ulubiony to argument Rosji sow., a obecna robota OUN jest wodą na młyn bolszewicki.

Z KRAKOWA I MAŁOPOLSKI. Ostatnie 2 tygodnie mieszkańcy Krakowa i pobliskich miast żyją znów pod znakiem łapanek na targach (tandeta), rewizji w pociągach, zabierania żywności, co jest ulubionym zajęciem żandarmów i granatowej policji. — Do Krakowa przybywają coraz nowi zbiegowie z Ukrainy i terenów ZSRR, uciekający przed władzami sowiec., którzy pozostałą ludność indagują, dlaczego nie przeszła do partyzantki, lub się nie ewakuowała w swoim czasie. Wyniki takiej indagancji kończy się ... pod ścianą. — W lasach podhalańskich grasuje od 3 miesięcy grupa komunistyczna, która rabuje gospodarstwa wiejskie. W jednej wsi przeprowadziła formalną „pacyfikację". Podczas gdy jedni pilnowali sterroryzowanych mieszkańców leżących na ziemi pod grozą zastrzelenia — inni zabierali równocześnie z domów co się da. W okolicach Zakliczyna pojawił się inny oddział w sile 20 ludzi.

DALSZA GRABIEŻ ZABYTKÓW. Władze niemiec. przystępują do rozbiórki pomników we wszystkich miastach polskich, za wyjątkiem nielicznych uznanych za dzieła sztuki (w Warszawie tylko dwa). Równocześnie rozpowszechnia się wiadomość, że akcja taka będzie prowadzona w całej Europie oraz w Rzeszy. W Warszawie rozebrano już pomnik Lotnika.

KATASTROFA pociągu amunicyjnego z 36 wagonów na linii Dęblin-Lublin nastąpiła 13. IX. Eksplozje słyszano przez 2 godziny, tor został zniszczony na przestrzeni kilkuset mtr.

MORDERCZY PLAN przygotowują Niemcy w „Kraju Warty". Komisarz Rzeszy dla spraw zdrowia nakazał tajnym rozporządzeniem usunąć wszystkich „niespołecznych i chorych Polaków", co odnosi się do gruźlików, chorych umysłowo, wenerycznie, niewidomych, głuchych i t. p. Krokiem wstępnym jest prześwietlanie przymusowo ludności polskiej. Podobna akcja ma być już w toku na Śląsku. Wobec znacznego rozpowszechnienia się gruźlicy wskutek strasznej nędzy, pracy i ciężkich warunków bytowania, akcja ta może pociągnąć wiele ofiar. Niemcy spieszą się w wykonywaniu swego programu wyniszczenia biologicznego sąsiednich narodów, aby w razie przegranej, zachować swój naród w zdrowiu wśród wyniszczonych do cna sąsiadów.

LIST Z RÓWNEGO. Podajemy wyjątki z listu prywatnego z kresów ilustrującego potworne warunki, jakie tam panują, szczególnie niszczenie kościoła kat. i księży. „Pasterz trzyma się jeszcze dzielnie mimo podeszłego wieku i razem z nami cierpi przeżywając ziemską gehennę. Około 100 parafii już zlikwidowano, reszta wegetuje w oczekiwaniu zagłady. W kilku większych miastach zebrali się księża i czekają niewiadomo na co, chyba na śmierć, bo wyjechać do GG. nie można. Wszystkie osiedla polskie spalone, ludzi zamordowano ok. 30 tys., wiele rannych dogorywa w szpitalach, w których nie ma odpowiedniej żywności i środków leczniczych oraz opieki. Pozo-

stałych przy życiu wywieziono na roboty do Niemiec, część tuła się z miejsca na miejsce bez zajęcia.

Bolszewicy zabili czterech księży, teraz zostali zamordowani księża: mgr Szawłacki, Aleksandrowicz, Kotwicki, Dąbski, Dąbrowski, Majewski, ks. dr Iwanicki, ranny jest ks. Kowalski. Kościołów zniszczono i spalono 30 a może i więcej bo to trudno dokładnie sprawdzić, zresztą co dziś istnieje tego do jutra może nie być.

W ostatnich dniach zginęli z ręki komunistów we Lwowie trzej profesorowie uniwersytetu. Ukraińcy oskarżają o ten czyn naturalnie Polaków, wskutek czego nastroje w mieście są znów niespokojne.

---

3 tysiące km. pieszo z Syberii do Kujbyszewa.

Pewnego dnia zjawiło się w Ambasadzie 5-ciu obywateli polskich — chłopska rodzina Twardoniów: ojciec, matka, dwie córki i syn. Wszyscy w nadzwyczaj ubogiej odzieży, w poowijanych szmatami nogach, o wymizerowanych twarzach.

Twardoń to chłop z Małopolski Wsch. organizator kółek rolniczych i gospodarz. Za swoją pracę przy organizacji gospodarstw rolnych wraz z innymi małorolnymi został wywieziony za Ural i za Tobolsk z powodu donosów miejscowych Ukraińców.

Przybyli tam z 96-ma rodzinami z tychsamych stron Polski. Zaraz następnego dnia wszystkich mężczyzn a także kobiety wzięto do robót w lasach, słabszych do sianokosów, reszta niezdolnych czekała na przyjazd jakiejś specjalnej komisji, która miała ustalić ich zdolności do pracy. Warunki mieszkaniowe były jak zawsze ciężkie. Z początku bez względu na to, ile pracujący miał członków w rodzinie, każda rodzina pracującego otrzymywała 2 kg chleba dziennie, czasem zupę, na którą trzeba było czekać godzinami. Po dwóch miesiącach zaczęto ustalać pracę i jej wynagrodzenie. Pracujący otrzymywał 800 gr chleba, a członek rodziny, będący na jego utrzymaniu 200 gr. Praca trwała od świtu do zmroku, a zimą nawet i w nocy.

W tych warunkach zastało ich zwolnienie po układzie polsko-rosyjskim. Uzyskali wolność, ale warunki życia gorszyły się znacznie. Przyszły dnie głodu, zabierając sporo ofiar. W końcu stycznia 1942 r., normy chlebowe raptownie spadły do 200 gr. dziennie dla pracujących. Niepracujący i dzieci nie dostawali nic. W tym też czasie zmarł Twardoniom 2-letni synek. Zachęceni przez komendanta obozu wiadomością, że gdzieś tam w Kujbyszewie jest rząd polski i że tam Polacy się zjeżdżają, postanowili wyruszyć do Kujbyszewa. Pieniędzy, ani żadnych zapasów na drogę nie posiadali. 1-go lutego 1942 r. przygotowawszy sobie wcześniej małe saneczki dla złożenia na nich swego dobytku i dzieci, wyruszyli pieszo w drogę, kierując się na Tary. Wraz z nimi wyruszyło jeszcze 49 rodzin. Aby w czasie wędrówki, przychodząc do wiosek nie wzbudzać sensacji i nie narazić się na odmowę pokarmu, rozbili się na kilka małych grup.

Grupa Twardonia liczyła 16-cie osób. Droga ich wędrówek nie była przemyślana pod względem jak najszybszego i łatwego dostania się do celu. Szła ona szlakiem jak najbardziej zamieszkałym. Trafiając do większych wiosek, zatrzymywali się na kilka dni, pracując u miejscowych kołchoźników, by zarobiwszy trochę chleba, ruszyć w dalszą drogę. Z Tary poszli do Omska. Czworo nieletnich dzieci nie wytrzymało tej podróży z noclegami czasem pod gołym niebem przy 70-cio stopniowym mrozie.

W okolicach Omska, w okresie t. zw. „posiewnoje“ zatrzymali się na dłuższy czas, gdzie podpisali z miejscowym „predsiedatielem“ kołchozu umowę, której zobowiązali się w ciągu 16-tu dni wyrobić normę pracy. Umowę wykonali, ale predsiedatiel zadowolony z ich pracy, radził im zatrzymać się dłużej, obiecując odpowiednie wynagrodzenie. Zgodzili się. Po kilku jednak dniach przyjechał komendant milicji z rejonu i kazał im opuścić kołchoz, gdyż przybywa tam większa ilość ewakuowanych Rosjan, radząc by szli do Omska.

Przybyli do Omska, gdzie nie znaleźli nikogo z Polaków. Miejscowa milicja

skierowała ich do Pietropawłowska, gdzie znaleźli ciepło i chleb. Przytuliła ich bowiem pozostała część pracowników b. Delegatury. Ale półnagich ciał nie mieli czym okryć, bo magazyn Delegatury był zapieczętowany przez władze sowieckie. Ktoś z pracowników poradził im, by poszli do Mamlutki, tam jest mąż zaufania i otwarty magazyn. Poszli. Szli dwa miesiące, choć krótka to była przestrzeń, bo już zupełnie opadli z sił. Było im to zresztą obojętne jak długo, byle naprzód, byle tam gdzie Polacy, do Ambasady, do Kujbyszewa. W Mamlutce zastali niestety magazyn zamknięty.

Co im teraz robić? Iść naprzód. Na 50-tym kilometrze spotkali kołchoz Krasny Ural. Zatrzymali się na dwa tygodnie, pracując na chleb. Szli dalej do Czełabińska. Ten odcinek przebyli w dość możliwych warunkach, w spotkanych wioskach, kołchozach, ludzie dość chętnie okazywali im pomoc. Poszli do Czełabińska. Jak wszędzie, tak i tu Delegatura była zamknięta, odzieży nie było. Przed nimi na drodze stanęło pasmo gór. To Ural. Iść, czy nie iść? Im bliżej, tem góry wyższe i coraz zimniej. Nogi bose okaleczone przez kamienisty, zmarznięty grunt, coraz częściej barwiły się krwią. Chłopski upór i tutaj postawił na swojem. Nocując w jamach, przy ognisku, szli ciągle uparcie naprzód. Po przebyciu 75 km., upadając z wycieńczenia, wlokąc półomdlałe dzieci, natrafili na osadę „mordowców“. Ci ich poratowali, nakarmili, ogrzali, zatrzymali przez 7 dni.

Wypocząwszy nieco, ruszyli do Ufy. Z Ufy wprost na drogę poprzez Kinel do Kujbyszewa. I nareszcie u siebie w domu.

No dobrze, ale powiedzcie, czemużeście taki szmat drogi przebywali, tyle trudu pokonując, tyle zdrowia tracąc?

Jakto czemu? No, do Polski.

Istotnie już następnego dnia po przybyciu, Twardoń z jakimś dziwnym spokojem dopytywał się, czy daleko jeszcze do Polski?

W każdym razie mniej, niż to coście już przebyli.

Ambasada polska w Kujbyszewie po odpowied zaopatrzeniu ich w żywność, odzież, obów., pieniądze, wysłała ich dalej. Teraz czekają na wiadomość, kiedy będą mogli iść do Polski. Niewiadomo, czy rzeczywiście będą czekać na wiadomość, czy raczej nie wyruszą na własną rękę.

(Art. z „Dziennika Polskiego“ w Londynie).

POLACY Z WARSZAWY, KRAKOWA I LUBLINA

PAMIĘTAJCIE

o Polakach z Wilna, Lwowa, Brześcia, Łucka, Katowic, Poznania, Torunia i Gdyni, złóżcie ofiarę na Fundusz

NARÓD — ZIEMIOM GRANICZNYM

KW
ZW